Nr. 142. We Lwowie Poniedziałek dnia 23. Maja 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dzień Mickiewiczowski.

Lwów 22. maja.

Lwów zbudził się dziś wcześniej, niż zwykle. Po wspaniałej, pogodnej nocy majowej zajaśniał nad miastem jakby wymarzony poranek, pełen słońca i blasku. Na czystem sklepieniu niebios zaledwie tu i owdzie rysowała się przelotna chmurka, zlewająca się prawie z bladobłękitnem tłem. Ruch na ulicach miasta rozpoczął się o świcie. Grupki wcześniejszych przechodniów zatrzymywały się na placu Marjackim przed gustownie dekorowaną trybuną, około której miał się skupić główny obchód. O godzinie 6 kapela „Harmonji“ przeciągnęła ulicami miasta, a radosne dźwięki naszych hymnów drżały w powietrzu, niby pobudka tej świetlanej przyszłości, którą narodowi swojemu przepowiedział nieśmiertelny jego prorok i poeta... Około ósmej ulice Lwowa roiły się już od tłumów — a równocześnie rozpoczęły się nabożeństwa w kościołach i formowanie pochodu.

Nabożeństwa.

W katedralnym kościele łacińskim rozpoczęło się o g. 9 uroczyste dziękczynne nabożeństwo, celebrowane przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencji kanoników: Wałęgi i Lubomęskiego, infułata Hausmana i licznego kleru. Kościół zapełniło mnóstwo publiczności. W prezbyterium byli obecni: namiestnik hr. Piniński, marszałek kraju hr. St. Badeni, prezydent miasta dr. Małachowski, obaj wiceprezydenci Michalski i Szajer, prezydent sądu Tchorznicki itd. Ks. prałat Gnatowski wygłosił piękne kazanie, które zaczął odczytaniem wiersza Mickiewicza: „Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie, a razem mieszkasz w domku mego ducha“... W katedrze ormjańskiej celebrował mszę św. sam najczcigodniejszy arcypasterz ks. Issakowicz w otoczeniu całej kapituły, zaś ks. kanonik Theodorowicz wygłosił porywające, z prawdziwie skargowskim ogniem wypowiedziane kazanie patrjotyczne.

Pochód.

Co najmniej 10.000 osób wzięło udział w pochodzie, który szedł z ratusza przez plac Kapitulny, ul. Teatralną, plac św. Ducha, Jagiellońską, Mickiewicza, Marszałkowską, Słowackiego, Ossolińskich, Kopernika na plac Marjacki, gdzie zaledwie część tego olbrzymiego mrowiska ludzkiego stanęła frontem przed trybuną, mającą skupić około siebie nerw obchodu. Szpalery tworzyły szkoły ludowe — młodzież gimnazjalna utrzymywała porządek z wzorową sprężystością. W pochodzie wzięły udział:

Muzyka szkoły ludowej im. św. Anny i zakładu sierót izraelickich, szkoły ludowe męskie i żeńskie, „Harmonja“, związek tow. sokolich, „Sokół“, szkoły średnie, „Rodzina“, Gwiazda“, towarzystwo drukarzy „Ognisko“, „Przyjaźń“, bratnia pomoc słuchaczów politechniki, Czytelnia akademicka, stowarzyszenia przemysłowe ze sztandarami, klub cyklistów, klub szermierzy, izba rękodzielnicza, dyrekcja szkoły ewangelickiej, miejski zakład sierót, krakowskie towarzystwo ubezpieczeń, towarzystwo kupców i młodzieży handlowej, seminarja nauczycielskie, szkoła przemysłowa, szkoła lasowa, zakład głuchoniemych, towarzystwo ogrodnicze, kasa oszczędności, bank krajowy, hipoteczny i kredytowy, tow. kredytowe ziemskie, Czytelnia katolicka, tow. politechniczne, tow. prawnicze, izba handlowa, notarjalna i adwokatów, koło literackie, kasyno miejskie, tow. dziennikarzy polskich, tow. im. Mickiewicza, tow. wzaj. pom. uczestników powstania r. 1863, stronnictwo socjalistyczne, politechnika, uniwersytet, tow. strzeleckie, rada miasta, wydział krajowy, towarzystwo straży ogniowej „Sokół“.

Pochód robił imponujące wrażenie. Z okien i balkonów sąsiednich kamienic setki oczu śledziły tę tysiącgłową ruchomą masę, która jak wąż sunęła w regularnych skrętach, wyłaniając się z ulicy Kopernika i płynąc wciąż dalej i dalej... Dla braku miejsca ustawiano się w dalszych ulicach, zkąd już nawet nie było widać centrum obchodu. Każda grupa pochodowa była odznaczona tabliczką z napisem, niesioną po nad głowami na lasce. Wszystkie tabliczki były białe, małego rozmiaru — tylko socjalistyczna wyróżniła się wielkością. Była uwieńczona i mieściła napis: „Stronnictwo socjalistyczne Adamowi“. Niektóre grupy pochodu, przechodząc przed trybuną na placu Marjackim rzucały na biust wieszcza kwiatami. Orkiestry, biorące udział w pochodzie, grały pieśni polskie.

Na placu Marjackim.

Pod trybuną, nad którą wysoko w niebo wznosił się lekki, strzelisty transparent, ozdobiony biustem Mickiewicza, sztandarami o barwach narodowych i zielenią — zebrał się komitet uroczystości, wszyscy mówcy, połączone chóry towarzystw śpiewackich i orkiestra wojskowa. Imieniem stolicy kraju przemówił pierwszy

dr. Godzimir Małachowski.

w następujących słowach:

„Gdy na ziemię padł Sztandar stargany:
Znak królewski z Orłem i Pogonią
Gdy Go króle i dumne hetmany
Już przed wrogów zniewagą nie bronią,
Gdy Go w strzępki stargała niewola
I pokryła noc milczenia głucha,
On Go pierwszy uniósł z walki pola
I zamienił w jasny Sztandar Ducha
I nad Polską rozwinął w błękicie,
Dając w pieśni nieśmiertelne życie.“

Prawda to dziejowa, stwierdzona działalnością wieszczów narodowych, że w chwilach upadku i zwątpienia, gdy zabraknie wolności, gdy nie stanie królów i hetmanów, gdy oręż złamany, a naród w kajdanach, wówczas Bóg zsyła narodom nowego wodza, który sztandar złamany pochwyci i z ziemi łez, z padołu cierpień wznosi wyżej „tam, gdzie wzrok nie sięga“, w nieśmiertelną krainę ducha, którego mocy nie złamie żadna siła, choćby szła przed prawem.

Tym wodzem jest nam Adam Mickiewicz. A stał się nim nietylko dlatego, że duchem największy, ideałem najwyższy, a słowem najdoskonalszy, ale głównie dlatego, że duchem objął cały horyzont życia narodowego, jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, a sercem naród cały, bez wyjątku żadnego wszystkie jego warstwy z ich grzechami i zasługami i z tem, co srom na czoło wywodziło i co dumą napawało, kochał naród cały uczuciem głębokiem, potężnem, a powszechnem.

Wszak sam o sobie wołał:

„Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem.“

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia.
Przycisnąłem do łona
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.

I spełniła się, bo spełnić się musiała rzecz wielka, a prosta, że tak jak on umiłował wszystkich, tak jego umiłował cały kraj, wszystkie stany, wszystkie warstwy, a pieśń i myśl jego stała się pieśnią, myślą ogółu i przeniknęła wszystkie serca tak, że zaszła dziś już i pod słomiane strzechy, gdzie uświadamia brać wieśniaczą, ale nie nienawiścią do innych stanów, lecz gorącą, szlachetną miłością Ojczyzny, wzniecа w nich poczucie obowiązku i poświęcenia i powołuje do jednolitej zgodnej pracy narodowej. Bo gdy z ojcowską miłością, wytykając grzechy innych, stawia się te błędy przodków jako przestrogę dla żyjących i gdy wszystkie stany, jak dzieci jednej matki czują tę szlachetną, sprawiedliwą choć karzącą rękę, wówczas nie może być niezgody i podziału, bo następuje poprawa i łączność w jednej tylko myśli, w chęci pracy dla odrodzenia Ojczyzny!

Królewska więc mu cześć należy, królewską cześć mu oddano, gdy drogocenne szczątki na Wawelu obok królów i hetmanów złożono i królewską cześć i dziś mu oddać chcemy, postanawiając wznieść kolumnę na wieczną cześć i chwałę jego imienia.

Genjusz jego prowadził nas i nie dał nam zejść z drogi wytkniętej przez Opatrzność i konieczność dziejową.

Po strasznym pogromie politycznym Adam Mickiewicz potęgą swego genjuszu rzucił całemu światu protest przeciw gwałtowi na nas dokonanemu!

Ale co więcej — wielki duch wodza szedł dalej i wyżej, nie ograniczał się do jednego własnego narodu, ale sięgał do zadań i potrzeb ludzkości całej. W jej dziejowym pochodzie witał w proroczem natchnieniu jutrzenkę powszechnej swobody i wschodzące za nią „zbawienia słońce“, a sprawiedliwość Bożą na świecie.

Pod wpływem wielkich nieszczęść narodowych, których był świadkiem naocznym, śród echa rewolucyjnej burzy w Europie, śród tradycji uchwał sejmu czteroletniego i Konstytucji 3. maja, powstania Kościuszkowskiego i na widok legjonów i orłów napoleońskich, niosących do Polski wraz z nadzieją niepodległości narodowej ideę równości obywatelskiej jej mieszkańców, wyrobiło się w duszy poety zespolenie myśli o niepodległości narodowej z myślą o doskonalszym porządku społecznym.

Ta myśl poety ujawniona potężnem słowem, wniknęła w rdzeń żywota narodu i natchęła go do wielkich czynów, a streszczając się w miłości Boga, Ojczyzny i ludzkości stała się testamentem dla narodu, krzepiąc nas w chwilach przygnębienia, wskazując cele pracy, podtrzymując wiarę i ufność w sprawiedliwość ostateczną Boga i dziejów.

Kolumna, która tu stanie, to tylko skromna ziemska kopja owego pomnika duchowego, odtwarzającego się ciągle po miljonach serc polskich, za które on „kochał i cierpiał“. Pomnik zaś ten szczególnie doniosłe znaczenie ma tutaj, na tej ziemi, która była przedmurzem **chrześcjaństwa i cywilizacji, i której każda piędź jest żywa... mogiłami, kryjącemi kości obu bratnich narodów.** Stanie ona na tej ziemi, gdzie bratnie narody pod wpływem miłości Ojczyzny podały sobie bratnią dłoń i gdzie później tylko dzięki obcym wpływom dłonie te do bratniej walki przeciw sobie stawały. — Stanie na tej ziemi, która pierwsza zaznała jarzmo niewoli, którą usiłowano wydrzeć nam, a która przecież naszą pozostała!

I ze szczytów tej kolumny ożywi nas i naszych potomków ten duch światła i miłości, który podnosił serce wieszcza, i prowadzić nas będzie jako ów słup promienisty, co niegdyś w ciemnościach wiódł Izraela lud i przekaże następcom naszym tradycję „cichych zasług, wytrwałości w przeciwności“, a co najważniejsza, ostatni skarb nasz, nieskalaną godność i silną jedność narodową, skupiając wszystkie żywioły w tej wielkiej myśli poety:

„W jedności si'a — w miłości zwycięstwo!“

Kiedy przebrzmiały oklaski, którymi nagrodzono przemówienie prezydenta miasta, zabrał głos reprezentant tow. Mickiewiczowskiego, jego wiceprezes:

Dr. Wilhelm Bruchnalski

i rzekł:

Uginając się pod zaszczytem obowiązku, zabieram głos z tego miejsca, imieniem „Towarzystwa Mickiewiczowskiego“ a w zastępstwie nieobecnego jego przewodnika. Szczęśliwy jestem, że jeden z istotnych celów naszego związku — a jest nim szerzenie i utrzymywanie czci dla nieśmiertelnego wieszcza, — dziś właśnie obchodzić ma uroczyście wcielenie swoje, — dumny jestem, że przez usta moje ci, co mnie tu wysłali, wyrazić mogą, tobie świetna reprezentacjo grodu naszego, tobie, najgorętsza orędowniczko i opiekunko tej myśli, z serca płynące dzięki i w duszy odczutą cześć;

W hołdach, oddawanych zasłużonym mężom, tryumfuje naród, — powiedział przed laty natchniony piewca „Skarg Jeremiego“. Tak — tryumfuje przez swoich świętych, — przez swoich bohaterów, — przez swoich mędrców i uczonych, — ale tryumfuje najświetniej i najszczytniej, gdy czci tego, którego uważa za duszę swej duszy, za serce swego serca i za myśl swojej myśli. Takiem właśnie naczyniem Bożem, piastującem całe wnętrze swego narodu, jest ten mocarz polskiej poezji, o którego wielkości, zwycięstwach i tryumfach świadczyć będzie po wieczne czasy, jako znak widomy, mający wznieść się tutaj granit i spiż.

Narody wielkie czy małe, ale wolne i niepodległe, byłyby — jak zauważył jeden z myślicieli — pomimo całej swej szczęśliwości, dobrobytu i znaczenia, zimnemi tylko geograficznemi czy politycznemi pojęciami, gdyby nie wydały ludzi, którzy dziełami genjuszu ożywiają dopiero pojęcia i wyciskają na nich stempel ducha. Ludzie tacy stają się z czasem słupem ognistym, wiodącym swoje społeczeństwo przez puszcz zamiecie, — symbolem ich duchowości, a wreszcie tem „coś“, co stoi wyżej od bytu politycznego. A jak nie moglibyśmy wyobrazić sobie takich narodów bez ich wodzów duchowych, tak samo nie rozumielibyśmy dzisiaj Polski bez — Mickiewicza!

Ale Mickiewiczowi przyszło spełnić wobec narodu swego nietylko tę rolę, jaką wobec Grecji spełnił śpiewak Helady, wobec Anglji Szekspir, lub wobec Germanji Göthe, — jemu przypadło do spełnienia zadanie większe, bo Polska nie była ani wolną, ani niepodległą, ani całą.

Jako **kapłan — wieszcz** od pierwszego niemal chrztu pieśniarskiego do ostatniego lauru, którym naród uwieńczył skroń jego, protestował on przeciw niewoli siłą żywiołów, miljonem serc, imieniem przeszłości i przyszłości, — a protest ten nieprzegłuszony żadną burzą, nie zgnieciony żadną mocą, — żyje do dzisiaj w żywej jego pieśni!

Jak bohater-wieszcz podnosił naród, potrójnym pogromem rozbity, do jedności politycznej, — skupiał go i łączył przez nieśmiertelne dzieła do jedności duchowej.

Jako nauczyciel-wieszcz zostawił narodowi swemu prawdy, zdobyte w bólach ducha, w walkach serca i rozumu, prawdy czyste, jak czystym był ich twórca, a sięgające tak daleko i głęboko, jak daleko i głęboko sięgał genjusz jego. Szereg ich niemały i niekrótki, lecz wszystkie dadzą się pomieścić między starorzymskim hartem i helleńską harmonją życia, które zalecał młody filareta, — a między wiarą i miłością chrześcjańską, do których doszedł jako ten, co cierpiał i kochał za miljony.

Lecz nie byłyby to wszystkie węzły, łączące Mickiewicza z narodem, gdybyśmy nie wspomnieli o jednym jeszcze. Mickiewicz między poetami polskimi odradzającej się epoki, a najmłodszego jej pokolenia, był pierwszym, co do potęgi zaś jedynym, który z ideałów społecznych i literackich swego narodu, poprzedzających jego działalność, umiał podjąć, rozwijać i do zenitu doprowadzić ideę, górującą wówczas nad innemi, a na przyszłe czasy mającą pozostać najpierwszą jego społeczeństwa potrzebą — ideę miłości Ojczyzny. Od najwcześniejszych też prób twórczości aż do owego wielkiego okrzyku „ja i Ojczyzna to jedno“, przewija się to patrjotyczne narodowe uczucie przez wszystko, co wyszło z duszy Mickiewicza, co było jego usiłowaniem, działaniem lub czynem.

To zrozumienie i wypełnienie wszystkich zadań, jakie wieszcz-poeta dla ojczyzny ma spełnić — to poświęcenie całej swej działalności na arkę, w której genjusz składa nietylko najprzedniejsze kwiaty swych uczuć i myśli, ale i najskuteczniejszą broń dla rycerzy swego narodu, uczyniły Mickiewicza Królem-Duchem żywej choć nie wolnej Polski, a natchnione pieśni jego wiecznie świeżym skarbem, skąd teraźniejsze i przyszłe pokolenia czerpać będą zawsze środki na potrzeby duchowe, podstawy bytu narodowego, siłę i energję do jego utrzymywania.

Następnie przemówił następującemi słowy przedstawiciel lwowskiego koła literacko-artystycznego

Jan Styka:

Jeżeli naród nasz w ubiegłych wiekach nie wznosił pomników, to dlatego, że uważał wielkich mężów i bohaterów swoich za narzędzia w ręku Boga i po zwycięstwach Chocima, Smoleńska, Kłoszyna i Wiednia nie stawiał posągów Chodkiewiczom, Żółkiewskim, Czarnieckim i Sobieskim, jeno mówiąc: *Deus vicit* — stawiał świątynie na jego chwałę.

A dziś? W epoce porozbiorowej, w czasie prześladowań i ucisku, w czasie największego ubóstwa kraju, skądże to pragnienie wznoszenia pomników z bronzu i granitu? Skąd ten kult, pełen rzewnego nastroju dla jednego syna Ojczyzny? Skąd ta miłość pełna wiary, dla jego wiedzeń i marzeń, tak wielka, jak w żadnym dotąd narodzie, żadnemu poecie daną nie była. Skąd ta miłość, pełna tajemniczej siły, która się na zewnątrz ujawnić pragnie pomnika ni po grodach całej Polski? Czy to cześć dla arcymistrza pięknej formy? Czy dlatego wznieśliśmy popioły jego między króle i bohatery na Wawel? Zaiste nie! Większa idea tkwi w tem pragnieniu narodu, ten naród chciałby odżyć w odrodzonej Ojczyźnie, a z proroczego natchnienia Adama chciałby Ojczyznę jak pieśń żywą stworzyć. I tej najwyższej dla nas idei chcemy dać kształt dotykalny w bronzie i granicie — idei zjednoczenia Ojczyzny, która nie zna granic politycznych, która mówi: „jam jedna, niepodzielna Polska, Ruś i Litwa“.

Z ducha Adama płynąć ma ta siła spajająca ten pokrajany politycznie organizm, ze zbolałej jego prometeuszowej duszy ma płonąć ogień, *którym się teraźniejsze i przyszłe pokolenia* rozgrzewać mają ku miłości Ojczyzny. I przypomina się dzisiaj przy tej uroczystości jedno z tych płomiennych zdań Adama, niezapisane w żadnej księdze, a wyrzeczone do jednego z przyjaciół moich wówczas, kiedy ten, zakłopotany o losy Ojczyzny, stanął przed Adamem.

„Jesteś muzykalnym i wiesz, co to kamerton“ — rzekł Mickiewicz — „patrz, jaki to mały instrumencik, ale wedle niego muszą się stroić wszystkie instrumenta, choćby największej orkiestry, żeby wydały harmonję! Tego nam potrzeba, tego kamertonu Polski“.

I mimowoli nasunie się każdemu z nas dziś myśl, kiedy widzimy te po całej Polsce rozsiane pomniki wieszcza, tę cześć i uwielbienie dlań w pałacach i chatach włościan, że może to on sam tym kamertonem, który nas ma zjednoczyć ku wielkiej harmoji.

„Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie—
Naród, który tych znaków nie widzi — upadnie!“

Nastrójmy duchy nasze wedle ducha jego, pracujmy w tym tonie, jaki on poddaje, a wydamy wielką harmonję czynów i będzie Polska!

Następnie imieniem tow. dziennikarzy polskich przemówił prezes jego

Liberat Zajączkowski:

Nie samo uwielbienie genjuszu Adama i nie sama cześć dla wielkiego człowieka — a nawet nie uczucie dumy, żeśmy dali światu największego poetę, są powodem, że dziś w całej Polsce góruje myśl uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Tkwi obok tych motywów przedewszyst

---

(43)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ (1848).

(Ciąg dalszy).

Zobaczymy w dalszym ciągu opowiadania, że plany te nie pozostały fantazją, ale że się je w Galicji starano wykonać, a w Poznańskiem wykonano.

Oester. Ztg. pisząc o wypadkach krakowskich obwiniła rząd otwarcie o „zbrodnicze porozumienie z Rosją, celem zgniecenia konstytucji“.

„Gdyby w Krakowie i we Lwowie — pisze ten dziennik — rozważni ludzie nie byli ułagodzili rozdrażnionego ludu i nie wstrzymali w samym zarodzie wybuchu powstania przeciw gwałtownym i bezprawnym krokom władzy, wówczas jak depesza dowodzi, Rosjanie byliby niezwłocznie wkroczyli. Z wkroczeniem zaś Rosjan reakcja byłaby podpisana nietylko w Galicji ale i w Wiedniu. Dlatego Polska zasłużyła sobie w dniu 26. kwietnia na najgłębszą wdzięczność Niemiec i przez umiarkowanie i roztropność, już teraz dopełniła misji swej jako przedmurze przeciw Rosji, jak to w przyszłości ostrzem miecza dowieść jest przeznaczone“...

„Beirath“ i próby rozstroju.

Pomimo nieudania się zamachu na radę narodową, Stadjon prowadził dalej swą politykę opartą na podstawie „dzielenia, jątrzenia i rządzenia“. W porozumieniu z Emingerem i hr. Gołuchowskim postanowił stworzyć „radę przyboczną“, która miała być przeciwwagą rady narodowej i na wzór jej tworzyć przyboczne rady prowincjonalne, pod przewodnictem Kreishauptmannów. W skład tej rady weszli: Grzegorz Jachimowicz, biskup przemyski obrz. grecko-katolickiego, ks. Łukasz Barański radca konsystorjalny, Maurycy hr. Dzieduszycki, Agenor hr. Gołuchowski, Karol ks. Jabłonowski, Abraham Kohn, Aleksander hr. Krasicki, Michał Kuziemski, Michał Malinowski, Rachmiel Mieses, Gwalbert Pawlikowski, Adolf Pfeiffer, Klemens Raczyński, Florjan Singer, Fortunat Skarzyński, Antoni Skibiński, Kazimierz hr. Krasicki, Piotr Trzciński i Józef Widmann.

Już sam skład tej rady był fatalny: przeważna część owych „bajratowców“ była obojętną, znaczna część wrogo usposobioną dla kraju — reszta zaś to manekiny, którzy łudzili się, że będą istotnie pośrednikami między Stadjonem a narodem. Już pierwszy fakt: przyjęcie do wiadomości okólnika Stadjona, który poleca Kreishauptmanom wydalanie wychodźców obcokrajowych za granicę państwa — był wprost zbrodnią ze stanowiska narodowego. To też Maurycy hr. Dzieduszycki natychmiast ustąpił z osławionego bajratu. Na podaną przez *Gazetę lwowską* wiadomość o zawiązaniu rady przybocznej, wystąpiła natychmiast Rada narodowa z protestem oświadczając, „że rada przyboczna, tak zwany bajrat jest niekonstytucyjną i niema kompetencji do czynności, jakie jej gubernator wytknął, że dalej tenże bajrat nie jest organem z woli narodu wypływającym, ani na opinji publicznej opartym, ani nakoniec zaufanie narodu posiadającym, a osoby w niego wchodzące, nikogo prócz siebie samych nie reprezentują. Przeto zastrzega sobie Rada narodowa uroczyście, że naród tego bajratu za organ publiczny nie uznaje i czynności jego za wyraz woli narodu uważać nie będzie, a w osobach bajratu widzi tylko prywatne osoby, których upodobanie gubernatora dla siebie osobiście bez żadnej prawności przybrało“.

Protest Rady na nic się nie przydał, a po prowincji wszystkie żywioły wrogie krajowi i Polakom poczęły tworzyć bajraty obwodowe, działające jątrząco tak pod względem narodowościowym jak i społecznym!

Powiedzieliśmy już, że Stadjon miał cel potrójny: stworzenie większego jeszcze rozłamu pomiędzy dworem a gminą, podjudzenie Rusinów przeciwko Polakom i sprowadzenie rozłamu w obozie narodowym. Jak wykonał myśl pierwszą, widzieliśmy już przy sprawie uwłaszczenia włościan, do urzeczywistnienia drugiej i trzeciej użył bajratu. Za jego to wpływem i staraniem powołało stronnictwo świętojurskie t. z. „ziemiaństwo“.

Nie pierwszy to Stadjon zajął się Rusinami — robili to przed nim i inni, ale z wątpliwym skutkiem. Dopiero jednak krwawa tragedja r. 1846, która rozegrała się raczej na tle socjalnem, aniżeli narodowem, stworzyła rusko-austrjackich patrjotów w guście i stylu osławionej „bestji ludzkiej“ — Joachima Chomińskiego...

Motywem ich działania nie była bynajmniej miłość kraju rodzinnego; była to ansa socjalna, była zawiść materjalnego bytu — i chęć wysługiwania się rządowi austrjackiemu, choćby za cenę — honoru! Trafnie ocenia i charakteryzuje sprawę ruską Antoni Dąbczański*) wykazując całą jej nienaturalność i sztuczność. Gdy się oceni te pierwsze przejawy patrjotyzmu ruskiego w Galicji, to się widzi całą wartość jego moralną.

Podczas gdy Polacy starali się zdobycie konstytucyjne wywalczyć dla wszystkich bez różnicy wiary i narodowości, gdy gwarantując każdemu wolność sumienia i ojczystej mowy wyciągali do wszystkich dłoń bratnią, gdy w imię tych ogólno ludzkich ideałów poświęcali krew i mienie — to świeżo upieczony patrjotyzm ruski manifestował się w „żałobach“ do tronu na ucisk Polaków, w drażnieniu ich uczuć narodowych, w zaprzeczaniu im prawa do ziemi po San, w jaskrawym separatyzmie, w wysługiwaniu się biurokracji wojsku i policji — no i w braniu gdzie było można rosyjskich rubli, które już wówczas zaczęły się toczyć po Galicji. Co prawda, to przyznać należy, że w początkach r. 1848 olbrzymia część Rusinów była lepszą i uczciwszą.

Dopiero dzięki Stadjonowi nastąpił zwrot niespodziewany. Dobrawszy sobie do pomocy Agenora hr. Gołuchowskiego, — o którym *Gazeta Narodowa* napisała, że „więcej w nim było złośliwości niż zdolności“ — a my dodamy, że w każdym razie wówczas więcej austrjackości niż polskości — i radcę dra Józefa Emingera, wszedł w stosunki z Grzegorzem Jachimowiczem biskupem grecko-katol. w Przemyślu. Jachimowicz miał niewątpliwie wiele zdolności, ale był to człowiek nieprzebierający w środkach, ani w rzeczach polityki, ani w rzeczach wiary. Dobrawszy sobie pomocnika w osobie kanonika Kuziemskiego, carskiego płatnego szpiega i agitatora, którego późniejsza działalność w chełmskiem dostatecznie go piętnuje, rozpoczął agitację między urzędnikami Rusinami i młodzieżą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „Wyjaśnienie sprawy ruskiej“ przez Antoniego Dąbczańskiego, radcę sądu szlacheckiego lwowskiego, Lwów 1848 r.

kiem świadomość, że Mickiewicz pod względem politycznym był potężnym czynnikiem.

Genjuszem swym służył on tylko Polsce, a służył jej tak wspaniale i tak skutecznie, że zaprawdę strach pomyśleć, coby się dziś działo na tej ziemi, gdyby jego wieszcze słowa nie uratowały nas od szarej mgły, jaką kładzie na duszę narodu utrata bytu politycznego.

Wielki nasz Adam znał tylko dwa uczucia: bezgraniczną miłość narodu swojego i męzką a namiętną nienawiść wroga. I tu należy szukać źródła jego twórczości i natchnienia, i dlatego w dziełach Adama znajdzie Polak zawsze, w każdej sytuacji, pokrzepienie, podnietę do działania i zarazem drogowskaz, którędy iść ma myśl polityczna polska.

W „Konradzie Wallenrodzie" wskazał on nam jasno w zamkach krzyżackich siedzibę i do dziś jeszcze głównego wroga naszego, a w prelekcjach paryskich powiedział nam już nie wierszem, ale chłodną prozą, że dla myśli naszej politycznej szukać nam należy przystani na szerokich łanach Słowiańszczyzny. Rzeczą genjuszów wskazywać drogę, a jak po niej kroczyć, to już zadanie praktycznych polityków.

Dzięki patrjotycznym usiłowaniom ku rozpowszechnieniu dzieł Mickiewicza, spełniać się zaczyna marzenie Adama, by pieśni jego trafiły pod strzechę włościańską. Marzenia jego spełniają się w naszych oczach i z pod tej strzechy przybywa dziś coraz więcej sił do obozu narodowego, myśl polska obejmuje coraz większe kręgi.

W obozie narodowym, po nad którym unosi się dziś wielki duch Mickiewicza, niepospolite zadanie ma dziennikarstwo polskie, jako element wojujący. W imię tego dziennikarstwa kazano mi dziś tu mówić i złożyć hołd duchowemu regimentarzowi obozu narodowego.

Dziennikarstwo nasze służy wszędzie tylko myśli polskiej i umie jej służyć, a zawdzięcza to duchowi Adama. W gorącem sercu dziennikarza polskiego miłość sprawy i rozumna a bezwzględna nienawiść wroga mają swoją trwałą siedzibę. Tym uczuciom, przekazanym mu w dziedzictwie przez wielkiego poetę, zawdzięcza on siłę i wytrwałość pióra i wierność obozowi narodowemu.

A jeżeli który wiedziony obcą doktryną wyrwie się na chwilę po za obóz — to jak doświadczenie nas uczy, wraca zwykle po niejakiem błąkaniu się — bo po za obozem narodowym niemasz dla Polaka życia. Duch Adama Mickiewicza sprowadzi zawsze zbłąkanego na powrót na stanowisko i zmusi go do służenia tej tylko myśli, którą Adam kochał.

Były też chwile, w których Adam zrywał się sam do pracy dziennikarskiej, co dowodem, że rozumiał potęgę dziennikarstwa. Współdziałaniem swem w dziennikarstwie nadał on pracy tej cechę wysoką i szlachetną, dał oraz zachętę talentom, by się tej pracy oddawały.

Toż dziś, kiedy naród polski święci setną rocznicę jego urodzin, łączy się z narodem całe dziennikarstwo polskie, by świadczyć o wielkiej miłości i bezgranicznej wdzięczności narodu polskiego dla wielkiego wieszcza.

Z kolei zabrał głos p. **Leszczyński,**

prezes Czytelni akademickiej:

Mowca składa hołd Mickiewiczowi, jako twórcy „Ody do młodości", od młodzieży polskiej i ten hołd przeznacza na kamień węgielny pomnika. Mówi imieniem tych, którzy „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", nie widzieli płynących nad głowami orłów i sztandarów. Reprezentant tych młodych zastępów widzi w Mickiewiczu przedewszystkiem mocarza, który potężnie wstrząsać umiał sercami — potężniej, jak którykolwiek poeta na świecie. Rolę poety uczynił on kapłaństwem idei narodowej, wcielił w siebie wypadki dziejowe swego narodu. Jego dzieła nie są ułamkiem życia jednego człowieka, lecz kilkunastu miljonów ludzi. Mickiewicz był poetą całej porewolucyjnej Europy, poetą wszecheuropejskiej idei narodowościowej i nietylko Polacy — ale każdy o swobodę walczący naród może go wziąć za swojego Tyrteusza. Tyrteuszowi temu wybudowała młodzież pomnik trwalszy od spiżu: — w swoich sercach.

Następnie przemówił p. **Jakobczyński,**

reprezentant młodzieży rękodzielniczej.

Pragnieniem Mickiewicza było, aby się jego księgi dostały pod strzechy wieśniacze. Nim się to jego życzenie spełnić miało, musiały one wpierw przejść przez stan rękodzielniczy, który je najpierw podjął, skwapliwie przeczytał i całą duszą ukochał. Młodzież rękodzielnicza dziś już nietylko kształci się w zawodzie, ale poznaje cele i szlachetniejsze powaby życia, uczy się nietylko jak pracować, ale jak żyć i myśleć. W przeobrażeniu tem odegrał dużą rolę wpływ pism Mickiewicza. Mówca zachęca swoich towarzyszy, aby nie oddawali nigdy sił sztandarowi, na którym wymazano szlachetne uczucia miłości Ojczyzny, a natomiast postawiono jako główny cel życia: dobrobyt materjalny. Kończy wezwaniem do kultywowania haseł Mickiewicza.

Ostatni przemówił imieniem partji socjalno-demokratycznej

p. Józef Hudec:

Po przemówieniach reprezentantów stanów i stronnictw uznanych, zabiera skromny głos, jako robotnik-socjalista, aby złożyć hołd wielkiemu poecie, myślicielowi i przyjacielowi ludu, nieśmiertelnemu Adamowi.

Przemawia imieniem stronnictwa, które uważają za stojące poza narodem, wrogie sprawom narodowym i antipatrjotyczne. Nie uważa za stosowne i potrzebne bronić się od tych zarzutów, czynionych stronnictwu mowcy, nie z przeświadczenia, ale... bądź z złej woli bądź z nieświadomości.

Mowca oświadcza, że przyłączają się wszyscy do hołdu, jaki ogół narodu polskiego składa Mickiewiczowi, a przyłączają się, uznając zasługi jego nietylko jako wieszcza natchnionego, jako proroka, który kochał i cierpiał za miljony uciśnionych, biednych, gnębionych swoich rodaków, ale także za jego gorącą miłość swobody i wolności wszystkich ludów. „Nie może być wolnym i szczęśliwym naród, któryby choćby największe poniósł ofiary i męczeństwo, którego sąsiedzi jęczą w niewoli, ciemnocie i ucisku" — mówił Mickiewicz w latach 48-mych, w owej „wiośnie narodów", w której ludy Europy zerwały się do walki o wolność i równość.

W myśl tego zdania, pracuje stronnictwo mowcy niezmordowanie, i tak jak Mickiewicz pragnie „w szczęściu wszystkiego" widzieć „wszystkich cele". Pracę swoją opiera na szerokiej i silnej podstawie mas ludowych, na ludzie pracującym przy radle, pługu i młocie, który pragnie swobody dla wszystkich narodów, by uzyskać swobodę dla siebie, a składając hołd Mickiewiczowi, pragnie, by całe społeczeństwo, ślubujące na hasła Mickiewiczowskie — tyle miało wyrozumiałości dla naszych idei, ile ich przed przeszło pół wiekiem miał Mickiewicz.

A jeśli dziś patrzeć musimy na to, że „tam" tak zw. „czoło" narodu, urzędowi jego reprezentanci, zawierają ugodę z zaborczymi rządami, że część mieszczaństwa zarzuciła rewolucyjne hasła doby Mickiewiczowskiej, to wołamy razem z Mickiewiczem:

„Dalej z posad bryło świata!
Nowymi pchniemy cię tory —

aż do wolności wszystkich ludów, do wolności Ojczyzny wolnej, równej, szczęśliwej, w której nie będzie ucisku, niewoli i braku chleba!

* * *

Gdy ostatni oklask przebrzmiał, wstąpił na trybunę prezydent dr. Małachowski i odczytał otrzymany z Krakowa serdeczny list zamieszkałego tam Litwina p. Fr. Rheiny-Wolbeka, byłego rotmistrza gwardji carskiej, który przysłał wraz z listem 1000 zł. na kolumnę Mickiewicza we Lwowie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez połączone chóry lwowskich tow. śpiewackich — kantaty Stanisława Niewiadomskiego do słów Tetmajera. Efekt był wspaniały. Zabrzmiały oklaski — i cała olbrzymia fala poczęła się zwolna rozpływać. „Harmonja" zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", a część uczestników zawtórowała jej śpiewem. Zieleń z festonów na trybunie zrywano na pamiątkę. Na ulicach panował długo jeszcze wyjątkowo ożywiony ruch. W samem centrum Lwów robił wrażenie miljonowego miasta.

Udział młodzieży.

Z serdecznem uznaniem podnieść musimy rolę, jaką w obchodzie odegrała młodzież naszych szkół średnich. Na jej młodziutkich barkach spoczywało trudne zadanie utrzymania porządku w kilkutysiącznym tłumie — i z zadania tego wywiązała się ona w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Porządek był wszędzie wzorowy, kordony stały silnie jak mur, a wśród samej straży panowała wojskowa karność i ład. Bardzo ładnie wyglądał odmarsz młodzieży czwórkami. Mundurki gimnazjalne zapisały się wdzięcznie w kronice dzisiejszego obchodu.

Obchody w szkołach.

Popołudniu odbył się w szkole imienia Mickiewicza obchód dla mieszkańców śródmieścia, urządzony staraniem komitetu. Mimo, iż śliczny dzień majowy zachęcał do spaceru — sala była zapełniona. W program wchodziło przemówienie prof. Kornela Jaworskiego, kantata, deklamacje i produkcje wokalna i muzyczne. Równocześnie odbyły się we wszystkich szkołach ludowych popularne odczyty o Mickiewiczu.

* * *

Obchód w „Sokole".

Jako wspaniały prolog dnia Mickiewiczowskiego uważać należy wczorajszy wieczór w „Sokole". Sala, udekorowana bardzo gustownie, zapełniła się szczelnie doborową publicznością. W pierwszych krzesłach znaleźli się: marszałek kraju hr. St. Badeni, namiestnik hr. Leon Piniński, prezydent miasta dr. Małachowski, obaj wiceprezydenci Michalski i Szajer, mnóstwo radnych, profesorowie uniwersytetu, politechniki i innych zakładów naukowych, reprezentanci świata artystycznego, literackiego, finansowego, przemysłowego itd. Przeważająca liczba pań. Panowie we frakach. O godzinie 7 na estradzie, ozdobionej wspaniałym baldachimem i krzewami — pojawił się znakomity znawca literatury polskiej, chluba naszej nauki, sędziwy Antoni Małecki i przemówił w następujących słowach:

Zdarza nam się często sposobność uczestniczenia w uroczystych obchodach, urządzanych z powodu rocznicy wypadków w przeszłości naszej pamiętnych. Nikt nam nie zarzuci, żebyśmy w okolicznościach takich zbierali się jedynie dla dogodzenia narodowej dumie, choćby nawet godziwej dumie. Albowiem bywa nieraz tak, że takie święta, zwłaszcza jeżeli dotyczą zdarzeń z ostatniego stulecia niepodległości naszej Ojczyzny, więcej w nas smutku i serdecznego żalu wzbudzają, aniżeli uczuć pogodnych, a cóż dopiero myśli chełpliwych. Święcimy pamięć tych wypadków, ponieważ domaga się tego nasze narodowe poczucie; ponieważ bądź jak bądź, odrywa to myśli nasze od poziomej, małostkowej, potocznościami zaprzątniętej powszedniości, w jakiej życie codzienne płynie i przenosi je w sfery szersze i wyższe. W chwilach takich zdajemy sami przed sobą jakby rachunek sumienia. Składamy należną cześć owym wzniosłym ideom, w imię których działania tamtych pokoleń były podejmowane lub też i zaniedbywano w ich imię działać, dopóki była po temu pora. Uzacnia to więc i pogłębia ducha naszego, lecz drga tu i inna struna. Wraca się z obchodów takich nieraz w nastroju, graniczącym z pognębieniem.

Otóż dziś jest inaczej i rozjaśnijmy czoła!

Rok 1798 zamyka się wprawdzie także w obrębie tego złowieszczego dla nas stulecia, dzisiejszej jednak rocznicy nie zaliczamy do owych smętnych. Zgromadził nas tu kult dla pamięci wieszcza, który genjuszem dorównywa największym mistrzom słowa narodów postronnych. A jeżelibyśmy oceniać go chcieli jako człowieka, jako syna Ojczyzny, przez całe życie wiernego jej służbie, czy w powodzeniu, czy w przeciwnościach nie schodzącego na krok z tej drogi — to chyba mało który z tamtych wytrzymałby z nim porównanie. Człowieka tej miary posiadać, wieszcza takiego swoim nazywać, to dla narodu szczęście i chluba najwyższa. I z takiemi to uczuciami zagajam w kole waszem te uroczystości tygodnia poświęconego imieniu największego polskiego poety.

Miała Polska i przed Mickiewiczem swoją świetną literaturę, miała sławy poetyckie, podziwiane w narodzie. Kiedy za panowania Batorego w r. 1584 zakończył życie swoje doczesne Jan Kochanowski, zapisał tamtoczesny historyk te proste, ale pełne znaczenia słowa, że „był to poeta taki polski, jaki w Polsce ani nie był, ani się takiego drugiego spodziewać możem". Niewątpliwie nie wygłaszał tu Bielski swego o nim zdania osobistego. Był to wyraz uwielbienia i przekonania powszechnego tamtych pokoleń. A tak jak było ono powszechnem, tak też i przez długie czasy pozostało prawdziwem. Aż do roku 1820, więc prawie przez całe półtrzecia wieku, horoskop ten nie doznał zaprzeczenia. Następców na Parnasie ojczystym Kochanowskiemu nie brakło. Lutnia jego jakby w spadku przechodziła z rąk do rąk. Dziedzica sławy, współzawodnika godnego sobie wtedy Kochanowski nie znalazł. Zrządziła jednak Opatrzność, że nadeszła godzina.

Przyszła godzina, lecz w jakże zmienionych okolicznościach. Ani ich Bielski nie przeczuwał, ani nawet okiem proroczem w przyszłość patrzący Skarga w tej grozie nie mógł ich przewidzieć. I na tem to niebie ponurem zajaśniała gwiazda takiej świetności, że ujmuje blasku nawet czarnoleskiemu wieszczowi.

Nie żeby ten przewodnik zygmuntowskiej twórczości nie miał i nadal zwać się ojcem polskiej poezji, twórcą mowy, godnej natchnienia poetyckiego. Tym on pozostanie na wszystkie czasy. Ale gdybyśmy nawet pominąć mieli porównanie Mickiewicza z Kochanowskim pod względem stopnia genjalności pisarskiej, i spuścili z oka charakter jednego z nich jako mistrza europejskiej sławy, jakim drugi nie był, to komuż nie widna różnica, niemal epokowy przewrót, jaki zaszedł co do samego powołania, co do całego społecznego znaczenia literatury w czasach tamtych, a za dni naszych?

Kiedy budowa dawnego państwa rozpadła się w gruzy, kiedy samoistny polityczny byt narodu przywalono jakby kamieniem grobowym, nie ostało się z tej wielkości nic więcej, jak onej pamięć, język i — literatura.

Piśmiennictwo społeczeństw niezawisłych i wolnych, funkcjonujących prawidłowo na wszystkich polach i we wszelkich kierunkach narodowego zadania, stanowi jednę z tych przeróżnych poszczególnych dziedzin działania. Przygotowuje, tłómaczy, dopełnia, uświetnia to wszystko, co naród na zewnątrz i na wewnątrz, politycznie i cywilizacyjnie, na dobro własnego partykularnego bytu i w myśl ogólnoludzkiego postępu czyni. Ma ono i tam wprawdzie, po nad tę drugorzędną rolę, pewne własne swoje zadania: wszystko to jednak, co spełnia, podporządkowane jest całości i ogółowi zajęć społecznych.

W położeniu naszem, tak wyjątkowem, literatura przekracza te ciasne szranki. Zadaniem jej zastąpić wszystko, — co nam zostało odjęte. Jej rzeczą nie tylko n. p. chronić język od skażenia przed przeciwnarodowymi wpływami — nie tylko roztaczać dzieje w swej prawdzie, wypaczonej przez obcą zawiść — nie tylko barwnymi wyobraźni tworami czytelnika przenosić w rajskie krainy ułudy. Jej rzeczą przychodzić w pomoc i tym realnym potrzebom, którym gdzieindziej publicznemi Instytucjami czyni się zadość i wogóle słowem znamiennem sprawić to — co się zwykle czynem i w czynie objawia. Jest to skarbnica, do której duchy po nad poziom codzienności wzniesione, najlepszą cząstkę swego istnienia znoszą, ażeby z niej, z tej arki dla wszystkich otwartej, każdy, kto z nimi pokrewnie czuje, pełną dłonią czerpał; siebie i swoich zasilał i według tego życie urządzał. Literatura stała się dla nas jakby duchową Ojczyzną, w której niezawiśle od przedziałów granicznych, w jeden akord spływają nasze wysiłki, nasze wspomnienia, nasze nadzieje, nasze ideały i ślubowania, nasza skrucha i, daj Boże, nasza poprawa. A pomimo tego, że to tylko idealny surrogat rzeczywistego czynienia, dokazaliśmy jednak rzeczy, których na początku tego wieku bodaj kto się spodziewał. Jakkolwiek bowiem dawna Polska, jako budowa zewnętrzna, wymazana z liczby państw, to wewnętrzna jej żywotność nie jest wymazaną i nie będzie stłumioną. Opróżnione miejsce po tamtej zapełniła poezja, sztuka i myślenie ducha polskiego. Z tytułu tej działalności zdobyliśmy sobie wśród ludów wytwarzających cywilizację stanowisko, do jakiego przedrozbiorowe społeczeństwo — z tego tytułu — się nie wzniosło.

A teraz dajmy odpowiedź pytaniu, komu się to zawdzięcza? Jeden człowiek rzeczywiście rzeczy tych nie uczynił. Lecz jeżeli chodzi o to, ażeby wskazać tę jednę indywidualną siłę i czasowo pierwszą, która literaturę na te wyżyny podniosła, to któż nią jest, jeżeli nie największy poeta polski? Poezja szła tu przodem przed innemi siostrzycami swojemi, a po zję Mickiewicz odrodził. Mickiewicz wycisnął na niej to piętno, jakiem się różni od dawnej, wytknął kierunek na przyszłość. Obszedł wszystkie tej dziedziny miedze — od piosnki sielskiej i ballady ludowej począwszy — przez wszystkie głębie i niedościgłości liryki — tak osobistej, jak publicznej, bo za cały przemawiającej naród, aż do epopei i dramatu w jego rozlicznych formach. I wszędzie mistrz! Mistrz taki poetycznego słowa, że nie wiedzieć, czy bardziej prostotę niezrównaną tego słowa, czy ten żar tajemniczy podziwiać, któremu się ani oprzeć, ani go naśladować. Ale co najbardziej w Mickiewiczu podziwiać, to etyczną z tych czarownych osłon przezierającą wartość, a tą — zawsze i wszędzie prawda. — „Nie pisałem moich poezyj — są własne słowa Adama — dla sprawienia rodakom estetycznego zadowolenia. Szukałem w natchnieniu prawdy i w niej tylko widziałem zbawcze środki dla mojej Ojczyzny".

Ogarnął myślą wszystkie szczyty i szczeble społeczne. Wygłaszał wprawdzie idee, uświadomione przedewszystkiem w tej warstwie, do której sam położeniem towarzyskiem należał, ale nigdy nie spuszczał z oka potrzeby być i dla ludu przystępnym. Tak jak sam, wprawdzie nie z ludu, ale z klasy ludowi najbliższej wyszedł, tak jak zawód swój pisarski od tego zaczął, że ludowe motywy przez swoje złote bramy do literatury wprowadzał: tak też jeszcze i na czele swej kreacji największej, a jednej z ostatnich, dał wymowny wyraz temu pragnieniu:

O gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby me pieśni zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają swoje sielskie zwrotki,
Złączyły z niemi i wzięły do ręki
Te księgi — proste jako ich piosenki...

Za życia nie doczekał się tej pociechy. W kilkadziesiąt lat dopiero po zgonie zaczęło się ziszczać to jego życzenie. „Pan Tadeusz", w bez mała 80.000 egzemplarzach dla ludu wydany, bywa już i po chatach wiejskich brany do ręki. A świeżo wyszły z pod prasy i niektóre inne dzieła poety w publikacji objaśnieniami i ceną uprzystępnionej włościaństwu.

Miejmy nadzieję, że i inne pragnienia Mickiewicza kiedyś się spełnią. Za życia swego nie wiele on zaznawał szczęścia. Choć kochany przez swoich najbliższych i wielbiony przez ogół, droga jego nie była usłana kwieciem. W pierwszym zawodzie musiał roztrącać zawady, które mu dawniejsza szkoła stawiała. Potem cierpienia i rozczarowania w uczuciu, które w zwykłego śmiertelnika żywocie bywa chwilą rajską, złocą szare pasmo dalszych przeznaczeń. Nastąpiło uwięzienie niezasłużone, przymusowy pobyt między obcymi, wygnanie i pożycie wśród tej emigracji, która go nie chciała rozumieć i nie raz mu więcej, niż uwięzienie i wygnanie dojęła. Doznał więc na sobie prawdy własnego powiedzenia o jednym z bohaterów:

„Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w Ojczyźnie". I kiedy spoglądał na szlak kolei, który przechodził, to mu się przedstawiał on, jakby droga zroszona łzami:

Polały się łzy me czyste, rzęsiste
Na moje dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją miłość górną i chmurną,
Na mój wiek męski — wiek klęski —
Polały się łzy me czyste, — rzęsiste.

Rzeczą to naszą, by imię tego męża w potomności było wielbione w miarę zasług, jakie położył, w miarę sławy, jaką sobie zjednał, w miarę wielkości myśli i serca, którą nad społeczeństwem górował. Jako wódz nasz i mocarz duchowy, on sam jeden z pisarzów polskich ma swój grób, tam na Wawelu, między królami i bohaterami narodu. Pamięć jego w toku czasu słynie coraz głośniej. A ta dzisiejsza rocznica setna jego urodzin rozniesie to uwielbienie po wszystkich siołach i niwach kraju. Mały i wielki uchyli przed nim czoło; składa mu w tych dniach, oby na długo pamiętnych, hołd na jaki go stać. W jednej myśli łączymy się wszyscy: odwdzięczmy się nieśmiertelnemu poecie, życiem naszem mu się odwdzięczmy, ażebyśmy byli godni nazywać się jego dziatwą.

* * *

Mowę Maleckiego nagrodzono oklaskami, poczem na estradę wszedł gość z Krakowa prof. uniwersytetu jagiellońskiego dr. Józef Tretiak, jeden z najwybitniejszych u nas znawców epoki Mickiewiczowskiej i samego Mickiewicza i wygłosił odczyt na temat charakterystyki wieszcza. Rzecz, opracowana w sposób ścisły, pełna oryginalnych poglądów na dzieła Adama, wysłuchaną została z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzoną oklaskami. Wieczór zakończył się kantatą Jana Galla do słów Konopnickiej, wykonaną przez połączone chóry lwowskich towarzystw śpiewackich, poczem przemówił jeszcze p. Adam Krechowiecki w krótkich słowach na temat dzisiejszego obchodu.

* * *

Cały wieczór wczorajszy we Lwowie miał już świąteczne cechy. Miasto poczęło dekorować się na dzień dzisiejszy. Tu i ówdzie powiewały już pierwsze flagi z okien i balkonów. Na placu Marjackim ustawiono wspaniałą trybunę dla mówców głównej uroczystości. Jest ona obita czerwonem suknem i ozdobiona flagami i zielenią. Na szczycie widnieją cyfry: „1798—1898". Całość bardzo efektowna. Pomysł i wykonanie inżyniera miejskiego p. Bruneka. Z gmachów publicznych pierwszy dekorowano front banku hipotecznego biustem Adama, wieńcem laurowym i amarantowemi draperjami.

* * *

Nad miastem naszem i nad całą Polską wstał uroczysty, świetny dzień, który przeznaczyliśmy sobie wyłącznie na złożenie hołdu pamięci genjalnego poety. Kraj nasz wyglądał dziś, jak olbrzymi, na stumilowej przestrzeni rozłożony ołtarz ofiarny, na którym palą się kwiaty serc polskich, zakochanych w tym wielkim duchu, żyjącym nieśmiertelnie. Słowo, pieśń i tony muzyczne splotły się w ogromny, harmonijny chór, nasycony chwałą Mickiewicza. Wiedza polska, sztuka, przemysł i wszystkie gałęzie pracy publicznej stanęły wobec siebie w zwartym szeregu, jak karne w służbie narodowej wojsko, elektryzowane samym dźwiękiem imienia swego wodza. Zatarły się nawet różnice barw politycznych i przycichła na chwilę walka klas. Wszyscy czujemy, że moment jest prawdziwie podniosły, że Polska obchodziła święto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Poniedziałek 23. maja.

O godz. 8. wiecz. na politechnice uroczysty wieczór mickiewiczowski.

O godz. 8. wiecz. w Czytelni dla kobiet, uroczysty obchód mickiewiczowski stowarzyszeń kobiecych.

Teatr hr. Skarbka: powtórzenie niedzielnego przedstawienia. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Dezyderjusza b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 17, zachód o godzinie 7. minut 35.

Wiadomości osobiste. Ks. Paweł Smolikowski, jenerał księży OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, przybył do Krakowa i zabawi tam dni kilka.

O Szczepaniku. P. Zygmunt Korosteński, nawiązując do umieszczonej w naszem piśmie notatki o odczycie prof. Wacława Laski na temat wynalazku Szczepanika, prosi nas o zanotowanie, że ani prof. Laska, ani rektor hr. Gostkowski, ani sam p. Korosteński nie czynili żadnych zarzutów naszemu wynalazcy i nie występowali przeciw telektroskopowi. Skonstatowano tylko, że dotychczasowymi środkami tj. komórkami selenu, choćby nawet pierścieniowato ułożonemi, nie uzyska Szczepanik tego efektu, aby mógł odtwarzać obrazy na odległość w sposób, nadający się do demonstracji. Możliwem byłoby to — jak twierdził prof. Laska — jedynie przy wykryciu jakiegoś czulszego pośrednika między światłem a elektrycznością, niż selen.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Kolegów, którzy przed 25 laty (w lipcu 1873) składali egzamin dojrzałości w gimnazjum stanisławowskim, prosimy na zjazd koleżeński do Stanisławowa. Termin zjazdu proponujemy na dzień 10. lipca br., punkt zborny: gmach gimnazjalny o godz. 9. rano dnia powyższego. Ewentualne korespondencje w tej sprawie należy nadsyłać pod adresem pierwszego z podpisanych. Inne dzienniki polskie upraszamy uprzejmie o łaskawe powtórzenie niniejszego pisma.

Lwów 20. maja 1898.

Edward Charkiewicz, dyrektor gimnazjum akademickiego. *Włodzimierz Berezowski*, urzędnik wydziału krajowego.

Z uniwersytetu. P. Edward Ferber, rodem z Podgórza, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, a pp. Marcin Chwalibóg z Gołkowic i Bolesław Gerżabek z Maniowic, asystenci przy katedrze anatomji opisowej, stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. marca do 1. maja 1898. W miesiącach marcu i kwietniu wpłynęło do kasy Tow. 5471 zł. 66 ct. Wydatki zaś wynosiły 3203 zł. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 99.189 zł. 80 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 5267 zł. 47 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 114 zł. 35 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarjum nauczycielskiego 331 zł. 6½ ct. W Cieszynie 17. maja 1898. *Zarząd „Macierzy szkolnej."*

Pożar. W Białokiernicy wybuchł groźny pożar. Zniszczył siedm gospodarstw nieubezpieczonych. — Akcją ratunkową kierował starosta Sokołowski. Straż pożarna podhajecka brała również udział w gaszeniu ognia.

Zwycięzca Hiszpanów pod Cavite, obecnie już kontradmirał, Dewey, pała wielką nienawiścią ku wszystkiemu, co hiszpańskie. Powodem tej nienawiści jest uczucie wprost przeciwne: miłość, co prawda, zawiedziona. Przed kilku laty zakochał się admirał Dewey w ówczesnej pierwszej piękności Waszyngtonu, w miss Wirginji Lowery, która, na nieszczęście adonisa i — Hiszpanów, nie odpłacała mu takiem samem uczuciem, oddała bowiem serce ówczesnemu *attaché* przy hiszpańskiem poselstwie, Brunettiemu. Wprawdzie rodzice panny krzywem okiem patrzyli na Hiszpana, ale piękna Wirginja, mimo namowy rodziców, odrzuciła propozycję Deweya. Tymczasem Brunetti został zamianowany hiszpańskim ministrem w Meksyku, wobec czego rodzice panny Lowery zgodzili się na połączenie obojga kochanków. Było to przed trzema laty. Zawiedziony w swej miłości Dewey zaprzysiągł każdemu Hiszpanowi zemstę, śmierć i dlatego tak srogo i odważnie zbił eskadrę hiszpańską w zatoce manilskiej. Tak przynajmniej twierdzą mieszkańcy Nowego Jorku.

W sprawie kolumny mickiewiczowskiej otrzymujemy z miasta następujące uwagi: Pozwalam sobie zwrócić uwagę na jeden niewyraźny szczegół ogłoszonego konkursu i prosić uprzejmie o łaskawe spowodowanie jego wyjaśnienia. Przedewszystkiem nasuwa się uwaga, iż takie określenie rzeczy, jak: „przyszły pomnik, musi być w całości i w szczegółach dziełem sztuki" — nie mówi nic więcej po nad to, co się samo przez się rozumie, nie jest więc żadnem nawet przybliżonem określeniem...

Powtóre chodzi o wyjaśnienie zasadniczego pojęcia „kolumny", gdyż zastosowanie tego motywu w materjale „wytrzymałym na wszelkie zmiany naszego klimatu" — przedstawia zestawienie dwóch sprzeczności, które wzajemnie się wykluczają, a w każdym razie mogą dać powód do różnych tłómaczeń i chybionych w założeniu projektów.

I tak np.: O ile „labrador" jest wspaniałym i „wytrzymałym" materjałem — o tyle twardość jego nie pozwala na wyrobienie szczegółów, które stanowią o charakterze i piękności „kolumny". „Kolumna" bowiem jest to według ogólnie uznanej definicji: słup obły, o poziomym przekroju kolistym, złożony z bazy, słupca czyli trzona (pnia) i głowicy. Tymczasem wyrobienie takiej kolumny z „labradoru" byłoby więcej, niż trudne, kosztowne, a nawet niestylowe, albowiem byłoby oczywistem pogwałceniem właściwości materjału, do których technika obrobienia zastosować się winna, a od których styl był zawsze i być powinien istotnie zależnym.

To samo zupełnie da się powiedzieć o granicie, jakoteż o każdym innym podobnie „wytrzymałym" materjale. (Wspomniałem umyślnie o „labradorze", gdyż kamień ten, dla swego kolorytu i przepięknego połysku, jest wspaniałym, szlachetnym i prawdziwie pomnikowym materjałem). W każdym razie istota kolumny powinna być jasno określoną, gdyż wobec ogólników konkursu, zamiast projektów na „kolumnę" możemy posiąść kolekcję „obelisków" — a to przecież nie wszystko jedno.

Godzi się przecież wiedzieć, czego właściwie chcemy za pieniądze publiczne i do jakiej formy pomnika dążymy dla króla polskiej myśli i polskiego słowa? Akcentuję raz jeszcze, że forma „kolumny" wyklucza użycie materjału „wytrzymałego na wszelkie zmiany naszego klimatu" — bo klasyczna jej postać — a o taką tylko chodzić tu może — rozwinęła się z marmuru, wreszcie z trawertynu, a więc z materjałów petrograficznie i fizycznie zasadniczo i zupełnie innych. *L. B.*

Nieznajoma dama, która w piątek wieczorem rzuciła się na szyny tramwaju elektrycznego koło kawiarni wiedeńskiej, a następnie odprowadzona została na inspekcję policyjną — przesiedziała tam do białego dnia. Nazwiska swego nie podała. Nato-

miast jednak powiodło się wydobyć nieco szczegółów, tłómaczących motywy rozpaczliwego kroku. Panna z inteligentnej rodziny uniosła się porywem serca i powierzyła swoje losy jakiemuś młodzieńcowi, który wywiózł ją do Zurychu, gdzie mieszkali jakiś czas. Onegdaj przybyli do Lwowa i tutaj rycerz ulotnił się, pozostawiając ukochaną kobietę na łaskę przypadku, bez opieki i bez pieniędzy. Szczegóły te opowiadała wśród spazmatycznego płaczu — duskretną jednak pozostała do końca i nie wyjawiła nazwisk. W sobotę rano policja kupiła jej bilet kolejowy i wyprawiła w drogę.

Tak brzmią informacje policyjne.

Natomiast *Gazeta lwowska* podaje następujące wyjaśnienie tej tajemniczej sprawy: Panna M. Z. rodem z Paryża, guwernantka, 21 lat licząca, rzuciła się w zamiarze samobójczym na szyny pod nadchodzący wóz tramwaju elektrycznego nr. 14, lecz nie odniosła żadnego uszkodzenia. Podniesiona i sprowadzona do policji desperatka oświadczyła, że już od dłuższego czasu nosi się z zamiarem samobójczym, ponieważ jej źle jest na świecie. Zrozpaczoną, która zdradzała silne rozdrażnienie nerwowe, zaopiekowali się jej pracodawcy i zabrali ją do domu.

Dwie wiadomości urzędowe, — a jak między sobą różne!

Konfiskata raków. Na dworcu krakowskim skonfiskowano w tych dniach kilkadziesiąt koszów, zawierających kilka tysięcy raków. Raki te wysłane zostały z Jaworowa i Podwołoczysk do Wrocławia i innych miast w Niemczech. Konfiskata nastąpiła z powodu niedotrzymania przepisów ustawy, mianowicie raki nie miały wymaganej miary, były młode, a nadto przeważnie samice. Całą armię uwolnionych raków, na polecenie krajowego inspektora rybactwa, dra Fischera, wpuszczono do Rudawy i Białuchy na Prądniku.

Pożar. W Mędrzechowie z 17 na 18 maja prawie o północy wybuchł pożar w domu gospodarza, Macieja Mastalerza, zdaje się zbrodniczą ręką podłożony. Dzięki pomocy życzliwych ludzi, uratowano po części zrąb z tem, co było wewnątrz. Dach tylko spłonął doszczętnie. Najwięcej do uratowania przyczyniła się sikawka dworska. — Począwszy od 1 stycznia 1897 r. szósty to już pożar tamże w promieniu dwukilometrowym. Ów gospodarz poniósł już szkodę taką samą przez pożar 3 czerwca 1897 roku. Budynek był ubezpieczony. Gmina, pomimo, że jest zasobna, nie ma sikawki.

„Perły boleści“. (Nieznany wiersz Kornela Ujejskiego.)

Tam w głębi morza, kędy spieszne fale
Grzmotem się wichrzą w nieustannej wojnie,
Kędy straszydła gnieżdżą się po skale,
Tam w głębi morza marząc niespokojnie,
W dawny korabi zagrzebana szczątek,
Targa się koncha — kapłanka pamiątek!

I serce wieszcza równie się zanurza
W ostatnim schowku rozbitego domu,
A tam drżąc słucha, jak nim nosi burza,
Jak resztki słupów stękają od gromu,
A potem czuje w sobie, jak w opalu,
Wszystkie kolory nieszczęścia i żalu!

I serce koncha długo w sobie mieści,
Wszystkie te bole zgromadzone razem,
Potem jak wielka królowa boleści,
Drętwieje w męce i staje się głazem.
A na oznakę jej własnego berła,
Zostaje światu — pieśń-perła!

* **Ślub** panny Salomei Kwiecińskiej z p. Janem Mańkowskim, sekretarzem magistratu z Żółkwi, odbędzie się w sobotę dnia 28. maja r. b. o godzinie 10. rano w archikatedrze łacińskiej.

* **Z Tow. politechnicznego.** W środę 25. bm. odbędzie się w lokalu Towarzystwa wykład p. Zygmunta Szepczyńskiego „O berlińskiej wystawie acetylenowej i o dzisiejszym stanie przemysłu acetylenowego.“

* **Wyścigi cyklistów** odbędą się w niedzielę popołudniu. Biegów dziewięć. Jeden bieg nowy: t. zw. „bieg czerwonych i czarnych.“ Cały dochód na kolumnę Mickiewicza.

Ze studjów nad kobietą.

Do licznych studjów nad słabszą połową rodu ludzkiego przybywa jeszcze jedno: Rajmunda Ryckera „Kobiera wobec śmierci“, w którem kryminalista belgijski stara się dowieść, iż kara śmierci odważniej bywa przyjmowana przez kobietę, niż przez mężczyznę. Na poparcie tego twierdzenia autor dziełka przytacza wiele przykładów.

Tak np. margrabina de Brinvilliers, stracona na szafocie w r. 1679 za otrucie trzech członków swej rodziny, z jakąż odwagą szła na śmierć! Spowiednik określił ją „jako osobę przeniknioną żalem i pełną łaski pokuty, tak, że w ostatniej godzinie swego życia chciałby być na jej miejscu“. Na szafocie, gdzie trzymano ją przez godzinę całą w śmiertelnej koszuli, była dumną, „jak przystało na osobę tak wysokiej rasy“. Mniej więcej w tej samej epoce niejaka pani Tiqnet, która pomogła naturze do uczynienia jej wdową przez zgładzenie ze świata męża starego i szpetnego, dała głowę na szafocie. „Gdy orszak więzienny przybył na plac Grève — pisze kronikarz współczesny — wybuchła burza. Oczekiwano przez cały kwadrans, aż ucichną rozszalałe żywioły, a przez cały ten czas skazana nie straciła ani na chwilę zimnej krwi i przytomności umysłu. A gdy przyszła chwila fatalna, sama uklękła przy pieńku, sama ułożyła włosy tak, aby nie przeszkadzały katowi i sama dała znak wykonawcy sprawiedliwości. Kat okazał się słabszym od tej niewiasty, był bowiem tak zbity z tropu niesłychaną odwagą i pewnością siebie skazanej, iż trzy razy topór chybiał. Dopiero za czwartem uderzeniem głowa skazanej spadła na czerwone sukno szafotu.“

Jak zapewnia dr. Corre, francuski lekarz więzienny, na 27 obserwowanych przezeń kobiet tylko jedna szła na śmierć strwożona i blada; wszystkie pozostałe zdumiewały spokojem. Tymczasem na 64 mężczyzn, obserwowanych przez tegoż lekarza, 25 musiano wnosić na rusztowanie gilotyny.

To samo stwierdza statystyka lat ostatnich. W roku 1890, na mocy wyroków sądowych, stracono cztery kobiety: w Ameryce Elizę Potts, która wraz z mężem zamordowała starego kolonistę. W ostatniej chwili była tak pewną siebie, iż strażników więziennych rozpytywała o szczegóły urządzenia... aparatu elektrycznego, który za chwilę miał ją pozbawić życia. W Hiszpanji Higinja Balaguer za zamordowanie, a potem spalenie zwłok swej pracodawczyni skazana została na garrotę. Gdy, według przyjętego zwyczaju, kat przepraszał ją za to, że wyrok sprawiedliwości wykonać musi, odpowiedziała, wzruszając ramionami: „Wszystko jedno, dziś czy jutro!...“ W Szwecji Anna Maensdorffer, Fedra szwedzka, zamordowała swoją synowę. Syn wziął zbrodnię matki na siebie, ale matka przyznała się do winy w chwili, gdy trybunał miał wydać wyrok. Sprawę sądową wszczęto nanowo i ostatecznie skazano matkę na śmierć. „Umierała z odwagą, godną dziecięcia północy“ — jak opiewa jeden z młodszych poetów norweskich.

Wreszcie w Anglji Mary Wheeler, skazana na śmierć za morderstwo, spełnione w celu rabunku, nie chciała wydać swego spólnika. Na chwilę przed egzekucją zapytano, według obowiązującego zwyczaju, czy nie chce wyrazić ostatniej woli. Zażądała ćwiartki papieru, nakreśliła słów kilka i rzekła: „Proszę, aby słowa te były ogłoszone w dziennikach madryckich.“ Na ćwiartce widniały wyrazy; „A. M. C. E. P. Last wish of Mary Wheeler. Have not betrayed!“ (Ostatnia wola Mary Wheeler: Nie zdradziłam!) Była to jedyna wskazówka, iż spólnik jej był Hiszpanem.

W zakończeniu swego studjum powołuje się Rajmund Rychère na słowa Maurycego Maeterlincka, który w ten sposób objaśnia fakty niezwyłej odwagi kobiet w obliczu śmierci: „Kobieta w stopniu daleko wyższym, niż mężczyzna, jest deterministką. Otwarcie nie stara się nigdy walczyć przeciwko przeznaczeniu, jeżeli w nie wierzy. Tem właśnie objaśnić należy, że kobiety w pewnych momentach zdobywają się na siłę i odwagę, jakby je podtrzymywały jakieś niewidzialne dłonie tytanów...“

Obchód Mickiewiczowski.

W postępowej bóżnicy żydowskiej na placu Rybim odbyło się w sobotę wieczorem nabożeństwo na pamiątkę Mickiewicza. Kazanie wygłosił rabin lwowski dr. Caro. Na nabożeństwie był obecny prezydent miasta dr. Małachowski.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. „Zjednoczenie“, klub kształcącej się młodzieży lwowskiej, pracuje od kilku tygodni nad zorganizowaniem we Lwowie uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. Akcja w tej sprawie posuwa się dość powoli, lecz rozmiary jej są tak znaczne, że niepodobna wymagać od garstki młodzieży rezultatów większych aniżeli te, które dotąd już osiągnięto. Świeżo wybrano komitet, złożony z 4 członków, którego zadaniem będzie prowadzić sprawę dalej, a ewentualnie ułożyć statut zawiązać się mającego tow. uniwersyteckiego.

Druga lista składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie. Z pierwszej listy 2571 zł., dyrektor K. Gąsiorowski z Borysławia 15 zł., F. G. 50 ct., Hanka Wołowicz 15 ct., Zygmunt Hendel z Krakowa 1 zł., Jakób Schulim Friedländer z Liska 2 zł. 50 ct., ks. Zenon Lubomęski 10 zł., Koło lit.-art. we Lwowie 1sza rata 300 zł., Jan Leszczyński 1 zł., Iwan Tkaczyszyn 10 ct., Wasyl Skrzepil 10 ct., Wasyl Czymko 15 ct., Fed Onyszko 15 ct., Kaśka Rychlicka 15 ct., Paraszka Procak 10 ct., Józef Miączyński z Jaśnicz 100 zł., dr. August Łoziński 5 zł., Józef Skwarczyński 5 zł., ks. A. Markowski z Łopatyna 2 zł., Andruch Cybulka 15 ct., Fed Zielony 10 ct., Hryńko Tkaczyszyn 10 ct., Tymko Huk 20 ct., Samuel Horowitz 300 zł. Razem do d. 21. maja 3314 zł. 45 ct. Składki przyjmuje skarbnik komitetu J. K. Zieliński, Lwów, Bank kredytowy.

Rohatyn dnia 21. maja. Nabożeństwo dziękczynne, zapowiedziane w programie uroczystości Mickiewiczowskiej w Rohatynie, odprawionem zostanie w tutejszym kościele parafjalnym dnia 31. maja r. b. o godzinie 10. rano. W czasie nabożeństwa wypowie kazanie stosowne znakomity kaznodzieja, ksiądz Teodorowicz, kanonik kapituły ormjańskiej we Lwowie.

Z sali koncertowej.

(Koncert „Lutni“. — Koncert kasynowy Towarzystwa muzycznego).

(*n.*) Maks Bruch urodzony w roku 1838 obchodzi sześćdziesięcioletnią rocznicę urodzin swoich i stąd to wszyscy referenci muzyczni odnawiają obecnie ważniejsze daty jego życia i przypominają czytelnikom, kim on jest, co napisał i jakie ma dla sztuki znaczenie. Idziemy też za ich przykładem, tem więcej, że Lwów pod względem kultywowania muzyki Brucha zupełnie nie stoi w tyle poza wieloma miastami europejskiemi, gdyż wykonywał „Frithjofa“ trzema nawrotami, „Pieśń o dzwonie“ dwukrotnie, słyszał nadto nieraz i słynny koncert skrzypcowy g-moll, grywany przez wirtuozów i melodję „Kol Nidrej“ i wiele innych mniejszych utworów.

Bruch należy do rzędu licznych epigonów Mendelssohna, a sam ten fakt, że kończył niegdyś studja u Ferdynanda Hillera, najgorliwszego adherenta szkoły romantycznej, już poniekąd rozwiązuje kwestję, do którego kierunku zaliczyć go należy. Rzecz prosta, że pod wieloma względami z pod wpływu tego wyemancypował się, że poszedł naprzód i do stylu swego więcej dramatycznego żywiołu wprowadził; w gruncie jednak rzeczy, jako wokalista stoi na tem samem stanowisku co Mendelssohn: pisze na głosy bardzo wdzięcznie, wyzyskuje je wybornie, wydobywa z nich siłę niezwyczajną i wywołuje efekta duże i rzetelne. Nie znajdujemy u niego tej oryginalności, jaką posiadał Mendelssohn, bo nie jest to talent równej z nim miary; ale pewną barwnością stylu może go nawet niekiedy przewyższa, tak jakby na palecie swej więcej jaskrawszych barw posiadał. Rysunek melodyjny zawsze u niego na pierwszym planie; tłem — zawsze miękki i jędrny dźwięk głosów chóralnych. Najdobitniejszym przykładem tego chóralne ustępy „Frithjofa“ wszystkie świetnie brzmiące, a zwłaszcza sceny III., IV. i VI. Ustępy solowe zajmują słuchacza mniej, widocznie kompozytor potrzebuje koniecznie polytonji, aby mu natchnienie płynęło z całą swobodą. W ogóle, kantata, to najwłaściwsze pole dla niego. Żadna z trzech oper („Loreley“, „Hermione“ i „Seapin“), ani żadna z tyluż symfonij, nie zdobyły sobie popularności „Frithjofa“, lub wysokiego uznania, jakie krytyka zagraniczna złożyła „Pieśni o dzwonie“. Koncertów skrzypcowych napisał Bruch również trzy, jeden jednakże tylko doczekał się rozpowszechnienia istotnie olbrzymiego, inne cieszą się jedynie poważną opinją znawców i chłodnym respektem słuchaczy.

Jako człowiek i artysta, należy Bruch do rzędu tych, którzy wyżej cenią pracę w cichem ustroniu, niż na szerokiej widowni. Podróży artystycznych po Ameryce, Anglji i Rosji, które odbywał w charakterze kompozytora i dyrygenta, obecnie już zaprzestał — nawet w Niemczech, batutę złożył. Stanowisko dyrygenta *Orchester-vereinu* w Wrocławiu opuścił, (zajął je po nim rodak nasz Rafał Maszkowski) i oddał się wyłącznie kompozycji, a nadto pedagogice, w której uprawia teoretycznie dział wokalny i instrumentację. Obydwa te przedmioty wykłada w akademji muzycznej w Berlinie. Mieszka też niedaleko stolicy, w miejscowości Friedenau.

Czy Bruch istotnie ma dla naszego świata muzycznego takie znaczenie, aby go czcić osobnym wieczorem, to kwestja. Stało się to jednakże więcej może przypadkiem, niż z umysłu: „Frithjofa“ jako rzecz wdzięczną postanowiła „Lutnia“ wznowić, dodała do tego ładną uwerturę z „Loreley“ tegoż kompozytora, ustęp z „Pieśni o dzwonie“, ot i ułożył się wieczór Bruchowski. Tak czy inaczej, przyznać należy, że wykonanie wczorajsze godne było miana produkcji jubileuszowej. Chóry odznaczały się energją i potęgą dźwięku, szły składnie i czysto, a nadto z prawdziwym animuszem. P. Chulawska śpiewała ze zwyczajną swoją sumiennością, ogromnie dokładnie i bardzo spokojnie. To już samo wystarczałoby, aby zasłużyć na wzmiankę pochlebną; wczoraj jednak była młoda śpiewaczka nadto bardzo szczęśliwie i pod względem głosu usposobioną. W szczególności w drugim numerze solowym, wystąpił on nawet z pewnym blaskiem, którego w teatrze mu brakowało.

Wogóle zaznaczyć tu wypada, że zamiana sali teatralnej na koncertową wyszła ogromnie na korzyść i solistom i chórom; nawet sama kompozycja zyskała wiele na tem przeniesieniu jej z miejsca niewłaściwego na właściwe.

Dla uzupełnienia recenzji wczorajszego koncertu wymienić jeszcze należy zasłużonego solistę p. Grabińskiego wykonawcę tytułowej partji, oraz niestrudzonego dyrygenta „Lutni“ p. St. Cetwińskiego, którego młodzieńczy zapał zawsze podziwiamy z całem zadowoleniem.

Sezon koncertowy, w tym roku właściwie dość ubogi, bo niezasilany prawie przez artystów zamiejscowych, dobiega już mety i lada dzień zakończy się jak co roku — produkcjami szkolnemi. Przecież jednak oprócz koncertu „Lutni“ mieliśmy w ubiegłym tygodniu jeszcze koncert kasynowy urządzony przez Towarzystwo muzyczne, a wkrótce będziemy mieć koncert ku uczczeniu pamięci Mikulego. Produkcja w kasynie zapoznała publiczność z kilkoma utworami chóralnymi (Greczaninowa „Jesień“ wybitne zajmuje tu miejsce), dała nadto kilka udatnych numerów fortepianowych (p. Oleńska), wokalnych (p. Olszewska), kawałek zbiorowy, w którym uczeń prof. Sladka p. Vayhinger z powodzeniem wziął udział, a jako koronę wszystkiego: solowy numer prof. Wolfsthala.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek powtórzenie uroczystego przedstawienia niedzielnego, urządzonego w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza: 1. Prolog Kazim. Tetmajera; 2. Kantata Jana Galla do słów Marji Konopnickiej, (wykonają lwowskie towarz. śpiew.); 3. „Adam i Maryla“, sztuka w 3 aktach Zygmunta Sarneckiego, z muzyką Franc. Słomkowskiego; 4. Kantata Stanisława Niewiadomskiego do słów Kazimierza Tetmajera; 5. Apoteoza Mickiewicza i Epilog Władysława Bełzy, ilustrowany żywymi obrazami z „Grażyny“, „Konrada Wallenroda“ i „Pana Tadeusza“.

Na konkurs dramatyczny, ogłoszony przez redakcję *Kurjera warszawskiego* przed dwoma laty, nadesłano 105 utworów, których ocenę obecnie ukończył sąd konkursowy. Sąd ten po rozpoznaniu wszystkich utworów, na konkurs nadesłanych, nie znalazł z pośród nich tak wybitnego, żeby nie nastręczał uwag i zastrzeżeń, bądź z etycznego, bądź z estetycznego punktu widzenia. Jako względnie, przy zważeniu wad i zalet, najlepsze, sąd uznał utwory: „Familja“, „Frazesowicz“, „I co teraz?“, „W sieci“ i „Wątpliwe szczęście“. W wykonaniu zatem warunków konkursu, przed wydaniem decyzji ostatecznej, zaleca je do wystawienia na scenie.

Dramat indyjski. W Warszawie przedstawiono po raz pierwszy pięcioaktową sztukę, osnutą na staroindyjskim poemacie króla Sudraki pt. „Wózek gliniany.“ Bohaterką sztuki jest piękna Wasantesena, która nie z wyboru, ale wskutek urodzenia w kaście bajader, skazana jest na poniżające rzemiosło. Powiedzieliśmy: „poniżające“, choć zważyć wypada, że bajadery indyjskie, podobnie jak hetery greckie, zajmowały zaszczytniejsze stanowisko w hierarchji społecznej, niż dzisiaj. Słynęły one z wdzięku i nauki, a mężczyźni najinteligentniejsi uczęszczali do ich pałaców, aby hołdować poezji, muzyce i dyskusjom filozoficznym. Wasantasenę znudziły banalne rozkosze życia. Napróżno szalała, napróżno starała się wypłoszyć przesyt hałasem orgji i brzękiem złota — w duszy jej była pustka i tęsknota za moralnem odrodzeniem przez miłość potężną.

Wtedy to spotkała Czarudattę, szlachetnego bramina, który posłuszny ideałom Buddy rozdał między ubogich cały majątek i stanął przed nią jako uosobienie najwyższego altruizmu. Znalazły się dwie dusze piękne i połączyła je miłość, pełna blasków słonecznych, pełna poezji i szczęścia. Tymczasem jednak szwagier królewski Samstanaka rozgorzał ku pięknej Wasantasenie afektem miłosnym. Głupiec ten i bestjalny tyran zarazem, zapragnął za każdą cenę posiąść słynną bajaderę, a spotkawszy ją razu pewnego w parku królewskim i usłyszawszy wyrazy wstrętu i nienawiści, rzucił się na nią, schwycił za gardło i zdusił.

Zdawało mu się, że umarła. Okrył więc jej ciało gałęziami i udał się do sądu, aby tam z cynicznym spokojem oświadczyć, że mordercą jest Czarudata. Wszystkie poszlaki świadczyły przeciw kochankowi Wasantaseny, a gdy w domu jego znaleziono klejnoty bajadery, które bez wiedzy bramina pozostawiła w „wózku glinianym“ dziecięcia jego, Czarudata z ust sędziów usłyszał wyrok śmierci. Mógł wprawdzie dowieść *alibi*, ale musiałby zdradzić przestępcę politycznego, który schronił się pod skrzydła szlachetnego bramina.

Był to pasterz Arjaka, któremu czarodziej jakiś wywróżył, że posiędzie tron królewski i na którego radża puścił całą sforę ogarów policyjnych. Czarudatta nie zdradził Arjaki i byłby na szubienicy zakończył, gdyby w ostatniej chwili nie ukazała się znaleziona i ocucona przez mnicha indyjskiego Wasantasena.

Taka jest treść sztuki odbijającej dość słabo piękność oryginału. Polityczna strona utworu, tj. bunt Arjaki, straciła pierwotną siłę dramatyczną, a bujność iście szekspirowskich typów utworu skarłowaciała w przeróbce. Najpiękniejsze są sceny miłosne. Bije tu źródło poezji i wywiera wyrok przedziwny.

Pan Tadeusz. W pięknem jubileuszowem wydaniu, ozdobionem 25 rycinami Andriolego, opuścił prasy drukarskie „Pan Tadeusz“, nakładem księgarni H. Altenberga. Wydawnictwo to zaleca elegancka forma, cena nader przystępna, a także i ta okoliczność, że po raz pierwszy dzieło tego rodzaju wykonanem zostało we wszystkich szczegółach w zakładach lwowskich.

Z izby sądowej.

„L'argent.“

Lwów 21. maja.

Proces odroczono.

Trybunał przychylił się do postawionego wczoraj wniosku prokuratora, ażeby przerwać rozprawę i zwrócić akta sędziemu śledczemu. Będzie nowy akt oskarżenia i nowy proces. W ten sposób ciągnąca się od lat 3 zawiła sprawa upadku firmy „Goldstern & Loewenherz“ przewlecze się znowu na nieokreślony przeciąg czasu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 20. maja. Konjunktury handlu zbożowego nie zmieniły się właściwie; zmieniły się tylko zapatrywania na ogólne położenie, a zmiana tendencji, wywołana przez to, zaostrzyła się jeszcze od paru dni.

Na targu dzisiejszym z powodu braku kupujących ruch był bardzo ograniczony. Wprawdzie zapasy zboża nie są wielkie, lecz chwilowe zaofiarowanie przewyższa potrzeby kupujących, a z tego powodu chcący pozbyć swój towar, musieli się godzić na dalsze ustępstwa.

Płacono pszenicę: białą od 12·— do 13·—; czerwoną 12·40 do 13·25 zł.; żółtą 12·40 do 13·25 zł.; żyto 9·50 do 10·— zł.; jęczmień browarny —·— do —·— zł.; na paszę 7·60 do 8·25 zł.; owies 8·— do 9·— zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. maja do 20. maja 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 13·10 do 13·50, nowa —·— do —·— żyto stare 9·40 do 9·75, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 8·75 do 9·50 nowy —·— do —·— pastewny 7·75 do 8·15, owies nowy —·— do —·—, stary 8·60 do 9·—, hreczka 8·90 do 9·65, kukurudza zeszł. 6·35 do 6·65 nowa 6·40 do 6·50, proso —·— do —·—, groch do got. 8·85 do 9·40, pastewny 7·15 do 7·60 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 7·25 do 7·75, wyka 6·25 do 6·60 koniczyna czerwona 34·— do 42·—, koniczyna biała od 28·— do 40·—, tym. od 15·— do 22·—, szwedzka 45·— do 70·—, anyż ros. od 23·— do 25·— płaski od 20·— do 25·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 12·— do 12·25, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 14·50 do 15·50, salonowa 18·— do 19·—. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 20·40 do 20·75.

Sytuacja.

W artykule wstępnym pod tytułem *Reichssorgen* omawia *N. W. Tagblatt* szanse obrad zbierającej się dnia 1. czerwca izby poselskiej. Dziennik ów zaznacza, że szanse te są nader słabe. Większość ludności niemieckiej w Austrji, a i hr. Gołuchowski, jako minister dworu cesarskiego, wychodzą z tego założenia, że rok obecny, jako jubileuszowy, powinien upłynąć spokojnie i bez wewnętrznych rozterek, i dlatego gabinet powinien (!) sprawować swe rządy na mocy § 14. — Hr. Thun nie podziela tego zdania, zwołuje parlament i zamierza ciągnąć jego obrady aż do wygaśnięcia obecnego prowizorjum budżetowego; starać się następnie będzie o uzyskanie w drodze parlamentarnej ponownego prowizorjum, a jeżeli się to nie uda, dopiero wtedy ma zamiar uciec się do § 14.

* * *

Kancelarja izby poselskiej rozesłała posłom zaproszenia na posiedzenie, które się odbędzie we środę 1. czerwca. Na porządku dziennym umieszczono dalszy ciąg rozpraw językowych.

Jak wiadomo w rozprawach językowych przemawiało dotąd 11 wnioskodawców i 8 reprezentantów klubów; do głosu zapisanych jeszcze mowców jest 66.

* * *

Vaterland donosząc o zwołaniu rady pańpaństwa zaznacza, że będzie możliwem nietylko rozprawy językowe ukończyć przez wybór komisji językowej, lecz także obrady tej komisji do jakiegoś doprowadzić rezultatu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Londyn 22. maja. W Waszyngtonie przygotowani są, że dziś lub jutro stoczy się wielka bitwa morska pod Kubą. Admirał Sampson nadesłał do Waszyngtonu ważne telegramy, których atoli treść jest nieznaną.

Madryt 22. maja. Rokowania rządu hiszpańskiego z powstańcami na Kubie przybierają bardzo pomyślny obrót. Większa część powstańców zgodziła się na przyłączenie do wojsk hiszpańskich, z którémi wspólnie wystąpi przeciw Amerykanom. Tak przynajmniej utrzymują tutejsze dzienniki.

Hawana 21. maja. Kilka statków amerykańskich przybliżyło się przed zatokę hawańską, lecz trzymają się zdala od samej zatoki.

Dwa statki amerykańskie strzelały wczoraj na zatokę w Guantanamo, lecz nie wyrządziły wcale żadnej szkody. Chociaż wbrew przepisom prawą międzynarodowego statki te wywiesiły na swych masztach flagi hiszpańskie, Hiszpanie poznali, że to są statki nieprzyjacielskie.

Madryt 22. maja. Leon Castillo przybędzie wieczorem. Sądzą tu, że powróci on na swą posadę ambasadora w Paryżu, gdyż nie zechce przyjąć teki ministra spraw zewnętrznych.

O miejscu pobytu floty hiszpańskiej krążą tu najsprzeczniejsze pogłoski. Rząd zachowuje w tej sprawie najzupełniejsze milczenie.

La Corunna (miasto portowe, stolica prowincji Galicji w Hiszpanji) 22. maja. Onegdaj wieczorem zawinął tu do portu statek pocztowy „Monserrat“. Przybycie tego statku wywołało powszechne zdziwienie. Tłumy ludzi pośpieszyły na wybrzeże i załodze statku zgotowały ogromną owację, a komendanta statku Deschampsa powitano hucznymi oklaskami i gromkimi okrzykami. „Monserrat“ na pokładzie swym nie miał ani podróżnych, ani też nie przywiózł wcale żadnych pocztowych przesyłek, a jak kapitan statku twierdzi, nie ma on ani żadnych papierów do wręczenia, ani też nie ma nic ustnie do zakomunikowania. Sądzą tu, iż oświadczenie to Deschamps złożył jedynie ze względów patrjotycznych, chcąc uniknąć wszelkich interwiewów i nużących go wypytywań. W Corunnie oczekuje Deschamps dalszych rozkazów.

„Monserrat“ odpłynie stąd do Ferrol lub Kadyksu, aby tam się uzbroić.

O swej podróży donosi Deschamps następujące szczegóły: Dnia 6. bm. w nocy, zgasiwszy wszystkie światła na statku, wypłynął z portu w Cienfuegos bez oznaczonego celu, płynąc w kierunku południowym. Następnie skierował statek ku Corunnie, do której przy chyżości 18 mil przybył bez wypadku. Chyżość ta każe przypuszczać, że Deschamps ma powierzoną bardzo ważną misję.

Dzienniki po tym fakcie, iż „Monserrat“ trzy razy przebił się przez blokadę, widzą dowód, iż blokada nie jest przeprowadzoną dobrze i ściśle.

Admirał Camara, który tu przybył, po porozumieniu się z ministrem marynarki powróci do Kadyksu, aby objąć dowództwo nad eskadrą rezerwową, która odpłynie, wioząc ze sobą zapieczętowane rozkazy. Na pełnem morzu dopiero rozkazy te będą otwarte i flota do nich się zastosuje.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 22. maja. Zastępca prawny pisma *Reichswehr* dr. Benedikt, na którego ze wszystkich stron uderzano, że podjął się zastępstwa tej sprawy, oświadczył swojemu kljentowi redaktorowi Dawisowi, że zastępstwo składa. Rozprawa *Reichswehr* przeciw rządowi odbędzie się w tych dniach.

Wiedeń 22. maja. Kartel naftowy natrafił na nieprzezwyciężone przeszkody. Jeżeli zupełnie się nie rozbije, to w każdym razie nie nastąpi bezzwłoczne zawarcie kartelu.

Praga 22. maja. Dziś rano umarła tu matka ministra skarbu dra Kaizla. Dr. Kaizl, który przyjechał dziś rano w południe, odjechał napowrót do Wiednia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Kalkuta 22 maja. Na jednem z przedmieść tłum ludu napadł na lekarza, który szukał miejsca pod budowę baraku dla zaraźliwych chorych. Gdy lekarz przestrzegł tłumy, aby go nie atakowały, gdyż użyje broni, a tłum go nie usłuchał, strzelił z rewolweru i zabił jedną osobę, a dwie ranił. Tłum następnie zebrał się przed urzędem sanitarnym i zażądał wydania lekarza, został jednak przez straż policyjną rozpędzony.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

WOLNE POSADY.

Adwokat dr. Bylina w Stryju poszukuje koncypjenta.

Adwokat dr. Stern w Gorlicach poszukuje **rutynowanego koncypienta.**

Pomocnik zdolny ekspedjent, władający językiem polskim i niemieckim znajdzie korzystną posadę w handlu galanteryjno-drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. Reflektanci, którzy pracowali na prowincji mają pierwszeństwo. 306

ROZMAITOŚCI.

Institutrice française cherche place 3 mois campagne. A. B. poste restante Léopol.

Rzecznik administracyjny **Starosta Reichelt** przeprowadził się. Lwów Kopernika 22. 304

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa $^{1}/_{2}$ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów „**Tepplchhaus au Louvre**", Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Goście przyjeżdzający na wystawę do Wiednia, znajdą tanie pomieszczenie u polskiej rodziny w bliskości wystawy i kolei. Z. K. Wintergasse nr. 31 I. piętro, 7 drzwi, Leopoldstadt, Wien.

Sezon 1898.

Otrzymałem właśnie świeży transport
Aparatów
fotograficznych
najnowszej konstrukcji



od 5 do 300 zł.

Ludwik Feigl

pasaż Hausmana 8. we Lwowie

pierwszy, najstarszy i najtańszy skład fotograficznych aparatów i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów, jako to: **papier, płyty i chemikalija zawsze świeże,** co do jakości niezrównane **a jednak tańsze jak wszędzie.**

Wyłączne zastępstwo jeneralne
sławnych płyt
Westentorp i Wehner.

---

57 lat
istniejący
Handel Sukna
i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach
i Syn
Lwów Rynek 33.
poleca materje modne wełniane. płócienne i dreliszki dla pań i mężczyzn.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
rozsyła najprzedniejsze **SZPARAGI ogrodowe** po 40 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew.

PAPIER WLINSI

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku.

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni p. Michnika.

J. G. Lipki c. i k. wyłącz. uprzyw.

pasta do wywabiania plam
„PASTA MAGICA"
jedynie czarodziejsko i niezawodnie działający 1460 1—9
najlepszy w świecie środek do wywabiania plam,
którego użyć można na nie wiedzieć jak tkliwych materjach i barwach, **nie potrzebująo prać lub trzeć,** i który nie pozostawia żadnego śladu.
Dostać go można wszędzie w słoikach po 20, 30 i 50 ct.
C. i k. uprzywil. właściciele **S. Korànt w Wiedniu, IX/3, Newaldhof.**



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU! DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.
HENRYK SCHAPIRA
LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, działa znakomicie we wszelkich formach skrofulozy, w chorobie angielskiej u dzieci, w chorobach skórnych, w przymiocie, w chorobach kobiecych i t. d.

Zakład kąpielowy leży 510 m. n. p. m. na wyżynie z daleka otoczonej górami, wśród bardzo pięknej okolicy — klimat łagodny podgórski, mało wilgotny.

Łazienki urządzone wzorowo — mieszkania obszerne, wygodne. Ilość mieszkań znacznie zwiększona.

Stacja kolei w miejscu — przy każdym pociągu Omnibus Zakładowy. Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela:

1719 1—4 **Zarząd Zakładu kąpielowego.**

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem !
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po **4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów. dnia 31 stycznia 1890 1004 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Pierwsza i najstarsza
czeska fabryka rowerów
WILHELM MICHEL w Slaném Czechy.
Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.
Zastępca dla Galicji 1—?
LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmana 8.
Skład rowerów, części składowych i **przyborów dla cyklistów** w najlepszym gatunku i bardzo tanio.

Fabryka dachówek w Kołomyi
poleca
Patentowane dachówki
francuskie i szwajcarskie najlepszego systemu do pokrywania dachów.

Przyjmuje zamówienia na gotowe pokrycie i gwarantuje wieloletnio za dobre wykonanie.

Na żądanie wysела próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. czerwca 1898 **na losy państwowe z roku 1864** po zł. 5·75 wraz ze stemplem, a względnie na połówki tych losów po zł. 3·50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana zł. 150.000, a względnie połowa.
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, **na prowincji 1·80.** 1012 1—?

HERBATĘ zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO 1017
we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania

F. i A. OLIWA
rzeźbiarze w Pradze
polecają
biusty sławnych Polaków
szczególnie **MICKIEWICZA, Słowackiego, Kościuszki, Sobieskiego, Ujejskiego, Grottgera, księcia Poniatowskiego, jenerała Dąbrowskiego**
dalej biusty cesarza z okazji jubileuszu.
Główny skład dla Galicji: L. FEIGL.
Lwów, pasaż Hausmana 8.

IWONICZ

Zakład zdrojowo kąpielowy w Galicji.

Stacja kolei państwowej.

Woda szczawa, słona, jod i brom zawierająca prócz tego znakomite kąpiele borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych. Woda iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji zakładu.

Lekarze dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Rościszewski. Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m., wśród lasów szpilkowych śliczne spacery. Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowo z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do zakładu nowa, pierwszorzędna. Kościół w zakładzie, msza św. codziennie. Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20. maja do końca września.

W I. sezonie (do 20. czerwca) i III. od (20. sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: **Dr. Rościszewski.**



Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

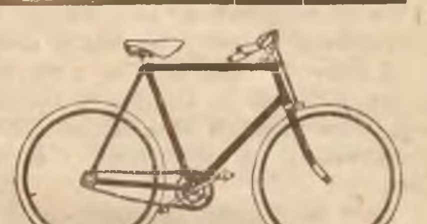
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Precz z szelkami! Do oglądnięcia otrzyma każdy franco za odesłaniem franco **Spiralny przytrzymacz spodni** wygodny, zawsze odpowiedni, wygodna pozycja, bez braku oddechu, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików 75 ct. (3 szt. zł. 1·80 za zaliczką).
M. Jellinek, Wien, II./8. Erzherzog Karlplatz 14.

Najsłynniejszej fabryki amerykańskiej
Pope Manufacturing w Hartword
COLUMBIA
są za bardzo nizką cenę do nabycia u E. & Stromengerów w składzie powozów, siodeł i uprzęży we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

Firma WIKTOR BERGER, Lwów
Akademicka 8.
Pierwszy w kraju bezpośrednio fabryczny
SKŁAD ROWERÓW.
Ceny ściśle fabryczne. Gwarancja nieograniczona. Wszelkie przybory cyklowe i kompletne ubrania. Własny fachowy warstat reparacyjny.
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.



Najlepsze Camery dla cyklistów

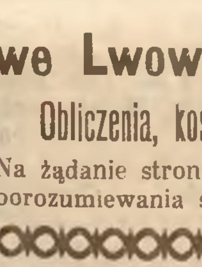
Najświeższa nowość! Nie trzeba ciemnicy!
Arcydziełem są
Ciemnice dzienne (Kodak)
które można
przy świetle dziennym
czułemi płytami i filmami napełniać i wypróżniać

Pocket Kodak zł. 12·60
Nr. 2. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 22·—
Nr. 4. **Bull's Eye Kodak** Camera zł. 31·—
Nr. 2. **Bullet Kodak** Camera zł. 25·—
Nr. 4. **Bullet Kodak** Camera zł. 38·—
dla płyt i filmu do użycia.
Kodak kieszonkowy zł. 25·—.
Jedyna Camera dla cyklistów Nr. 4. Cartridge Kodak zł. 64·—.

Do nabycia u **zastępcy** towarzystwa
Eastman Kodak w Londynie
Ludwika Feigla, Lwów pasaż Hausmana 8.
Tam do nabycia wszelkie najnowsze Camery jako i fotograficzne przybory w ogromnym wyborze. 1—?
Taniej jak gdziekolwiek indziej

Ładowanie i wypróżnianie przy świetle dziennym

Ogłoszenia do wszystkich pism
po cenach najtańszych przyjmuje
Biuro ogłoszeń i dzienników
L. PLOHNA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.
Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.
Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.



Dra Fryderyka Lenglela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dzinrkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 502 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lenglela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku u** Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Abonować najlepiej
wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, beletrystyczne, naukowe itd.
w najtańszem
biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.
Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.
Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem. osob. 9·10 wieczorem.
Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popoł., posp. 9·30 wieczorem.
Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.
Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.
Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł.
Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano.
Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.
Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem.
Z Janowa osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{5}$ i od $^{16}/_{9}$ do $^{8}/_{9}$ wł. codziennie, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem
Z Zimnej wody od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ włącznie osob. 7·30 rano.
Z Brzuchowic tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{30}/_{6}$ wł. i od $^{16}/_{8}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob. 8·12 wieczorem, od $^{1}/_{7}$ do $^{15}/_{8}$ wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.
Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.
Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wiecz.
Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
Do Janowa osob. 9·25 rano, od $^{1}/_{7}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{5}$ i od $^{10}/_{9}$ do $^{30}/_{9}$ włącznie codziennie, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.
Do Zimnej wody tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob. 3·46 popoł.
Do Brzuchowic tylko od $^{6}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł.. od $^{6}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.